BIBLIOTEKARZ PODLASKI
2016/1 (XXXII)
ISSN 1640-7806
http://bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl/

Krzysztof Ćwikliński
Uniwersytet Techniczno-Humanistyczny w Radomiu

Na początku był ksiądz Twardowski

[rec. *Z ducha Franciszka Karpińskiego. Studia i rozmowy. XX-lecie Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej imienia Franciszka Karpińskiego 1995–2015*, redakcja naukowa: Dariusz Kulesza i Jarosław Ławski, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2015, s. 362.]

Piotr Śliwiński, omawiając zalety nagród literackich i pożytki z nich płynące, zwrócił uwagę na znamienny fakt, jakim jest ich decentralizacja. O ile dobrze go zrozumiałem, to, co jego zdaniem najważniejsze, ma obecnie swe miejsce poza stolicą. Nie porównał co prawda naszego życia literackiego do obwarzanka, niemniej sugestia, że jest nim ono w istocie, była wyraźna. Krytyk, bo w takim charakterze wystąpił poznański uczony, poparł swą tezę przykładami. Brak miejsca na kompletną czy kompletności bliską enumerację sprawił, że wiele zacnych, nierzadko długą tradycją opatrzonych instytucji nie zostało w tym wyliczeniu wymienionych. Inna rzecz, że wskazałbym pośród nich takie, które choć ważne, są też i skromne, nie zabiegają o rozgłos, za to honor płynie z nich niemały, a nazwiska nagrodzonych przydają im splendoru.

Ze swej strony wymieniłbym przynajmniej kilka takich, a na ich czele postawił przyznawaną w Białymstoku Ogólnopolską Nagrodę Literacką im. Franciszka Karpińskiego. „Śpiewak Justyny", poeta sentymentalny i preromantyk, bez którego „szkoły uczuć" nie byłoby zapewne *Ballad i romansów*, wciąż za mało znany i nie dość ceniony, patronuje jej już od ponad dwudziestu lat, a zważywszy na cele, jakie przyświecały inicjatorom i fundatorom, trudno było o bardziej trafny wybór, nagroda wszak przyznawana jest za zasługi w propagowaniu literatury i kultury wyrażającej idee i wartości chrześcijańskie, a duchowość Karpińskiego z nich właśnie wyrosła, w nich się utwierdziła, nimi promieniowała jego twórczość, one prowadziły go przez życie, w znacznej części związane z Białymstokiem i Podlasiem. Jest on też – pozwolę sobie w tym miejscu na prywatną dygresję – twórcą, do którego mam osobisty sentyment, bowiem był to pierwszy poeta, jakiego poznałem, i to już we wcze-

snym dzieciństwie, kiedy jeszcze nie umiałem czytać i pisać. Oto babcia moja, Zofia z Kordubskich, u której zgubne wpływy edukacji w carskiej szkole znosiło wykształcenie pobierane u sióstr zakonnych, dbałych o to, by ich podopieczne wyrosły na dobre żony, żarliwe katoliczki i oddane ojczyźnie Polki, karmiła mnie nie tylko materialnymi łakociami, które pochłaniałem w każdej ilości, ale i łakociami duchowymi, na czele których zaraz po religii stała literatura. Babcia nie czytała mi, lecz… deklamowała, bowiem przez wszystkie lata swej dojrzałości i starości przechowała w wyćwiczonej za młodu pamięci perły poezji polskiej, w które wyposażyły ją mądre i przezorne zakonnice. Tak więc to dzięki deklamacjom babci poznałem wiersze Karpińskiego, którego *Pieśnią poranną* i *Pieśnią wieczorną* babcia zwykła otwierać i zamykać dzień. Po nim Mickiewicza, Ujejskiego, Asnyka… Ale to właśnie Franciszek Karpiński, może za sprawą cudnej piękności sielanki *Laura i Filon*, zapadł we mnie i do dziś kojarzy się z futrzanym i smacznym, babcinym dzieciństwem.

Wspominam o tym, mając przed sobą książkę piękną i wyjątkową, obok której przejść obojętnie znaczy stracić wiele, zredagowaną przez Dariusza Kuleszę i Jarosława Ławskiego pracę zbiorową *Z ducha Franciszka Karpińskiego*. *Studia i rozmowy*, opracowaną i opublikowaną na jubileusz dwudziestolecia białostockiej Nagrody. Przyznano ją po raz pierwszy w 1995 roku, w roku bieżącym czeka nas jej dwudziesta druga edycja. Kogo uhonoruje Kapituła, nie wiemy, dzięki jubileuszowemu wydawnictwu wiemy natomiast, kogo dotąd uhonorowała i jakie były dzieje nagrody, kto ją stworzył, kto niestrudzenie troszczył się, by jej żywot nie był jeno efemerydą, gdzie zbiegały się odległe nieraz drogi, jak łączyły w jedno bliskie sobie intencje. Nie jest ono jednak li tylko dokumentem. Jest dziełem – by tak rzec – wielu rąk, serc i umysłów, dziełem literackim właśnie, krytycznym, publicystycznym, eseistycznym, naukowym, wielogatunkowym i interdyscyplinarnym. Dziełem bogatym w treści, zajmującym, poważnym i zabawnym, przyjemnym i pożytecznym.

Początki nagrody, o czym dowcipnie pisze we wstępie Dariusz Kulesza, były niezwykłe. Powstała ona nie z administracyjnego zapotrzebowania przy magistrackim biurku jako wyraz instytucjonalnej aktywności, lecz ze szczęśliwego pomysłu, jak gdyby z przypadku, jak przypadkowe (a może nie?) bywają nagłe olśnienia. Oto grupa białostockich intelektualistów i działaczy społecznych, którym przewodził ceniony literaturoznawca i wybitny krytyk Waldemar Smaszcz, ongi współpracownik czołowych pism literackich i kulturalnych, po latach także laureat nagrody, postanowiła uhonorować księdza Jana Twardowskiego. Uhonorować, rzecz oczywista, mniej oczywista była forma, gdyż jej po prostu… nie było. Tak zrodziła się idea ustanowienia nagrody literackiej, wyróżnienia przyznawanego za „wybitne osiągnięcia w dziedzinie literatury chrześcijańskiej z uwzględnieniem wszystkich gatunków, tj. prozy, poezji, dramatu, historii i teorii literatury,

eseistyki, krytyki literackiej i przekładu", którą ufundowało Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", wsparte wówczas i do dziś wspierane przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku i Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego.

I tak, 11 października 1995 roku, pod przewodnictwem sufragana łódzkiego, bp. Bohdana Bejze, zebrała się w Warszawie pierwsza Kapituła, która jednomyślnie postanowiła przyznać nagrodę ks. Janowi Twardowskiemu, „którego wiersze stanowią ważne ogniwo polskiej liryki o znaczeniu chrześcijańskim i ogólnoludzkim". Tak też szlachetnej intencji stało się zadość, a osoba laureata, czy raczej jego osobowość, wyznaczyła obszar, na którym kolejne gremia poszukiwały jego następców.

Pośród nich przez tych lat dwadzieścia znaleźli się poeci Ernest Bryll, Przemysław Dakowicz, ks. Tadeusz Golecki, Jan Leończuk, Ewa Lipska, Marek Skwarnicki, ks. Jan Sochoń, Stanisław Szewczenko i Wojciech Wencel, prozaik Edward Redliński, krytyk literacki i edytor Waldemar Smaszcz, literaturoznawcy Elżbieta Feliksiak, Teresa Kostkiewiczowa, Halina Krukowska, Stefan Sawicki i Irena Sławińska, bibliści ks. Janusz Frankowski i Anna Świderkówna, sławny kaznodzieja i przy tym także pisarz bp Józef Zawitkowski. Nie miejsce tu, by wylewać prywatne żale, zwłaszcza że osoba, o której myślę, odebrała już swą nagrodę na tamtym świecie, przy czym zawsze przecież jest tak, że gdy nagradza się kogoś wybitnego, ktoś równie wybitny pozostaje nienagrodzony, a każdy wybór niesie z sobą obok uznania – pominięcie, każdemu werdyktowi, choćby i najtrafniejszemu, towarzyszy cień zawodu.

Książka, zaznaczę to od razu, znakomicie pod względem edytorskim wydana (drobne figle chochlika niczego w ocenie nie zmieniają), skonstruowana jest inaczej niż to zwykle bywa w przypadku wydawnictw jubileuszowych. To wszystko, co *de facto* dotyczy nagrody, zawiera się we wstępie (a raczej dwóch wstępach pióra Dariusza Kuleszy i Bogusławy Wencław), opisującym początki i historię nagrody oraz w aneksie zawierającym regulamin nagrody, protokoły z posiedzeń Kapituły, noty o laureatach (także po angielsku) i ich fotograficzną galerię. Zasadniczy korpus książki zawiera się między nimi. To właśnie owe w podtytule wskazane studia i rozmowy. Taka trójdzielna budowa zwykle jest rzadkością, dominuje bowiem inny model konstrukcyjny. Nie lepszy i nie gorszy, inny. Polega on z grubsza na tym, że układ książki jest bezwzględnie chronologiczny i dyktat czasu organizuje jej treść. Przykładowo: protokół z posiedzenia Jury czy Kapituły, przemówienia fundatorów, laudacja na cześć laureata, podziękowanie laureata, ikonografia. I tak z roku na rok. Nieczęsto spotyka się stenogramy z obrad, czyli zapisy dyskusji jurorów, w toku których ostatecznie jeden z kandydatów zostaje laureatem. Taki model czy schemat realizuje przywołany przez jednego z recen-

zentów wydawniczych książki, ks. prof. Jerzego Sikorę, poświęcony londyńskiej Nagrodzie „Wiadomości" tom *Od Herberta do Herberta*. Dowiadujemy się z niej, kto z kim konkurował, kto kogo popierał, kto komu oddał swój głos, jak przebiegła dyskusja, jakie formy przybrała argumentacja, jaką temperaturę osiągnęły spory, w końcu kto nagrodę otrzymał, a nawet kto się na kogo przy tej okazji obraził. Tego wszystkiego nie dowiadujemy się z białostockiego wydawnictwa.

Ks. Sikora porównuje *Z ducha Franciszka Karpińskiego* z *Od Herberta do Herberta*. Ja nie potrafię. Są to książki tak różne, że jedno tylko, co może je łączyć, to fakt dania świadectwa, ale na odmienne sposoby i z innymi konsekwencjami intelektualnymi. Gdy w Białymstoku mamy chrześcijański *ethos* i całokształt twórczości, więcej – kulturowej aktywności, działań przekraczających jedną książkę i nieraz jedną dyscyplinę nauki czy sztuki, w Londynie mieliśmy emigracyjną książkę roku, wyjąwszy trzy przypadki zawsze *stricte* literacką, wyjąwszy siedem przypadków zawsze dla pisarza tworzącego na obczyźnie. Pomijam tu ocenę wyborów Akademii Grydzewskiego, nie zawsze trafnych, czego świadomość mieli po latach sami jurorzy. I jeszcze jedno. O ile o nagrodzie londyńskiej powiedzieć możemy, że była przyznawana w trybie konkursowym, o tyle, wbrew twierdzeniu drugiej recenzentki, prof. Anny Wydryckiej, nie mamy żadnych danych, by to samo przypuszczać o Nagrodzie im. Franciszka Karpińskiego. Z załączonych protokołów posiedzeń Jury to nie wynika. Znamy wybór i jego uzasadnienie, nie znamy natomiast przebiegu obrad, z regulaminu wiemy zaś tyle, że kandydatury do nagrody zgłaszają członkowie Kapituły. Czy zgłaszają jedną, dwie czy sto, tego – wyjątek stanowi edycja druga – nie wiemy. Ta dyskrecja jest uzasadniona, choć może za dwie, trzy dekady badacze życia literackiego będą na nią narzekać.

Najobszerniejszą i najważniejszą część *Z ducha Franciszka Karpińskiego* stanowią wspomniane wyżej studia i rozmowy; dwadzieścia szkiców, rozpraw, omówień, dialogów. Otwiera ją szkic Waldemara Smaszcza o pierwszym laureacie, ks. Janie Twardowskim, który – wspomnę *pro domo mea* – fundamentalną dla swego życia decyzję poświęcenia się służbie Bożej podjął w radomskim kościele OO. Bernardynów, pośród pradawnych epitafiów i votów królewskich, pod auspicjami czczonego pospołu tu i w Wilnie św. Kazimierza. Zamyka studium Dariusza Kuleszy o poezji Przemysława Dakowicza, związanego z Łodzią literaturoznawcy i krytyka. Pierwszego i dwudziestego laureata nagrody dzielą sześćdziesiąt dwa lata, ponad dwa pokolenia, jeśli jedno liczyć na ćwierć wieku, a więcej nawet, jeśli mierzyć je tempem procesów historycznych, przełomów politycznych, przemian społecznych, cezur kulturowych, ale ponad epokami łączy poezja – forma wypowiedzi bliska filozofii i jakby najsposobniejsza dla wyrażania tego, co rodzi się w głębinach ducha, a co inaczej – może poza muzyką jedynie – wyrazić się nie da. Fakt, że równo po-

łowa laureatów nagrody to poeci, nie powinna więc dziwić, choć sama poezja nieustannie zadziwia, bo od wieków niezmiennie jest tajemnicą.

Pomiędzy studiami o autorze *Znaków ufności* i autorze *Placów zabaw ostatecznych* zawierają się szkice o pozostałych laureatach. Violetta Wejs-Milewska pisze o prof. Irenie Sławińskiej, wielkiej damie polskiej teatrologii, osobie niezłomnej wiary i równych jej zasad, Wilniance, która po kilkuletnim epizodzie toruńskim drugą ojczyznę odnalazła w Lublinie, Małgorzata Wójtowicz o dialogu i służbie bp. Józefa Zawitkowskiego, Dorota Sokołowska, Dariusz Kulesza i Wiesław Szymański kreślą portret potrójny Ernesta Brylla, Monika Jurkowska zaś portret ks. Janusza Frankowskiego. Z kolei Dorota Sokołowska rozmawia z Waldemarem Smaszczem, zaś Waldemar Smaszcz omawia poetycką i translatorską twórczość Stanisława Szewczenki. O Marku Skwarnickim, znanym bodaj bardziej jako redaktor cudzych dzieł niż autor własnych, pisze Michał Siedlecki, a Teresa Kudelska i Dorota Sokołowska przepytują Jana Leończuka, poetę, prozaika, tłumacza, ale i dyrektora wielce zasłużonej Książnicy Podlaskiej; Monika Jurkowska pisze o poetyckiej drodze ks. Jana Sochonia, filozofa, profesora warszawskiego UKSW, Łukasz Zabielski prowadzi niezmiernie ciekawą rozmowę z wybitną badaczką literatury i kultury polskiego Oświecenia, autorką pierwszej, i jeśli się nie mylę, jedynej dotąd monografii poświęconej poezji Franciszka Karpińskiego, Teresą Kostkiewiczową, zaś formację intelektualną Anny Świderkówny, znakomitej badaczki historii i kultury świata starogreckiego, biblistki i tłumaczki, uczennicy prof. Jerzego Manteuffla, pierwszego polskiego papirologa, nader zajmująco omawia Monika Jurkowska.

O kolejnej laureatce, badaczce literatury polskiego romantyzmu, Halinie Krukowskiej pisze Jarosław Ławski, o poezji Ewy Lipskiej Anna Janicka, o twórczości Edwarda Redlińskiego Dariusz Kulesza. On też przedstawia dwie kolejne sylwetki: poety i eseisty Wojciecha Wencla oraz znakomitego historyka i teoretyka literatury, norwidologa, Stefana Sawickiego, którego jakże trafnie określa mianem „profesora absolutnego". Dwa kolejne studia poświęcone są Elżbiecie Feliksiak, literaturoznawczyni, komparatystce, tłumaczce, inicjatorce i redaktorce wielu ważnych serii wydawniczych, o której pisze jej uczennica, Violetta Wejs-Milewska, i ks. Tadeuszowi Goleckiemu, zamieszkałemu we Włoszech poecie i tłumaczowi, którego sylwetkę przedstawia Waldemar Smaszcz. Pięciorga spośród laureatów nie ma już wśród nas, pozostali, choć nieraz sędziwi, wciąż są ku naszej radości czynni i twórczy.

Choć związek z Białymstokiem i Podlasiem nie jest żadnym warunkiem wyróżnienia nagrodą, to jednak wielu laureatów ma w swej biografii taką relację, już to epizodyczną, już to długą i ścisłą. Elżbieta Feliksiak i Halina Krukowska współtworzyły Uniwersytet w Białymstoku, będąc od początku swej pracy ważnymi dlań postaciami, ks. Golecki tu ukończył Wyższe Seminarium Duchowne,

przyjął święcenia kapłańskie i tu czas jakiś pełnił posługę wikarego, Jan Leończuk związany początkowo z Uniwersytetem, od 1998 do 2016 roku kierował Książnicą Podlaską, urodzony w nieodległym od Białegostoku Frampolu Edward Redliński pracował jako dziennikarz w białostockiej prasie i radiu, Waldemar Smaszcz, choć z urodzenia gdańszczanin, a z wykształcenia torunianin (absolwent UMK, gdzie był uczniem prof. Artura Hutnikiewicza), związał swe życie z Białymstokiem i jego środowiskiem naukowo-kulturalnym, ks. Sochoń tu ukończył polonistykę i tu stawiał pierwsze kroki na swej poetyckiej drodze.

Ale nie tylko widoczny w książce, bo oczywisty, związek z przestrzenią realną Podlasia, także związek mniej wyraźny, jakby ukryty, a jednak obecny, bo konieczny, wart jest w tym miejscu podkreślenia – to związek z Wilnem i Ziemią Wileńską, których depozytorium stał się właśnie Białystok. Mam tu na myśli nie tyle relację czysto biograficzną, gdyż ten typ związku odnajdziemy jedynie u Ireny Sławińskiej, ile bardziej działanie mające na celu nawiązanie zerwanej ciągłości historycznej i kulturowej. To właśnie laureatka z roku 2012, nieżyjąca już prof. Elżbieta Feliksiak, zainicjowała cykl konferencji wileńsko-kresowych, stworzyła wielotomową „Bibliotekę Pamięci i Myśli", przywróciła utraconym obszarom rangę miejsc kulturotwórczych. Kiedyś nie wolno było o tym nawet pamiętać, dziś nie wypada zapomnieć, że poza Wrocławiem i Toruniem to właśnie Białystok był – by użyć takiego określenia – widocznym Wilnem, że to aż po rok 1991 kolejni administratorzy apostolscy archidiecezji białostockiej byli rzeczywistymi następcami ostatniego arcybiskupa wileńskiego, Romualda Jałbrzykowskiego, który wygnany zatrzymał się w Białymstoku, tu zmarł i tu spoczywa, zaś jego sukcesorzy, metropolici Stanisław Szymecki, Wojciech Zięba i Edward Ozorowski przewodniczyli Kapitule Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Wątek wileński, jak wspomniałem, nie jest może w książce jakoś szczególnie zaznaczony, nie jest też pierwszorzędny, niemniej jest i nie można go pominąć.

Z ducha Franciszka Karpińskiego to dzieło, jak już zostało wcześniej powiedziane, ważne i cenne. O jego wadze stanowi nie tylko aspekt czysto materiałowy, istotny dla dokumentalistów, regionalistów czy badaczy życia literackiego, ale przede wszystkim ściśle intelektualna jakość zawartych w nim analitycznych i interpretacyjnych studiów. Naturalnie, chcielibyśmy pewnie wiedzieć, jak laureaci przyjmowali nagrodę, co wówczas mówili, i może szkoda, że się tego nie dowiemy, ale w zamian otrzymujemy wiedzę równie cenną, która na wartości zyskiwać będzie wraz z upływem czasu, a patronujący nagrodzie „poeta serca" nie raz powróci do nas za jej przyczyną.

Bibliografia:

Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi, red. Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.

Ćwikliński Krzysztof, *Idea i rzecz*, Londyn 1987.

Feliksiak Elżbieta, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014.

Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości" 1958–1990, opr. Stefania Kossowska, postscriptum T. Nowakowski, Londyn 1993.

Sikora Jerzy, *Intertekstualne przepowiadanie bpa Józefa Zawitkowskiego*, „Studia Pastoralne" 2011, nr 7.

Krzysztof Ćwikliński
University of Technology and Humanities in Radom

IN THE BEGINNING WAS PRIEST TWARDOWSKI

The review looks at the volume of collected prose *In the Spirit of Franciszek Karpiński*, edited by Dariusz Kulesza and Jarosław Ławski (Białystok 2015) and prepared to commemorate the twentieth anniversary of the Franciszek Karpiński Polish Literary Prize. Pondering upon the role of literary awards in the contemporary cultural space, the author presents the history of the Białystok prize, introduces its patron figure and the first laureate Jan Twardowski as well as other awarded poets, essayists, prose writers, editors and scholars. The reviewed volume contains a series of biographical notes on all the laureates.

Key words: literary prize, Franciszek Karpiński, anniversary, biographical notes, primary sources